

CAŁY TEN BAJZEL

Zadzwonił do mnie Wacek i rozmawialiśmy o tym zwariowanym, pandemicznym świecie, w którym tyle nieporozumień i niejasności. O świecie, w którym tak mocno odczuwamy samotność i tęsknotę za wspólnotą, w którym przeraża przyszłość i los kolejnych pokoleń, o czym mówiła niejednokrotnie Greta Thunberg. Wielka dziura w postaci "Rozziewu" Jana Mrazka, pochłaniająca wszystko, łącznie z nami, wielki Żarłok i klątwa, którą rzucamy na siebie sami, z bezmyślności i głupoty wynikająca. Cały ten bajzel – stwierdziłam, a Wacek nazwał tymi słowami naszą pracę nad nowym spektaklem IST. Więc tak, w trudnych okolicznościach pandemii mogliśmy spotykać się tylko on-line, ale jak tworzyć spektakl na zoomie? Pracowaliśmy jednak w swoich pokojach-celach i działało się. Okienka komputerów zawierały coraz to nowe wizje. Maski, nie-maski, bo twarze zdeformowane zbliżeniem do kamery, rozciągane wszerek i w poprzek, modelowane dłońmi. Ekran odbity czy zwielokrotniony w lustrze, obraz próżni i pustki, w której tkwiliśmy przez wiele miesięcy i brak-niedosyt odczuwany, kiedy spotkanie dobiegało końca. Emily Dickinson w ustach Magdy Gosk i tęsknota Marii Legeżyńskiej. Wyjący wilk Wacek, zwierzęca natura, która objawia się i niejednokrotnie zaskakuje nas samych. "Człowiek człowiekowi wilkiem" znaczy tyle, co "człowiek człowiekowi przyjacielem"? Rok temu, po wielu nieprzespanych nocach, gdy sen znowu powrócił, wyśniło mi się morze, szare i ołowiane. W nim zanurzony po pas stał korowód ludzi. Przekazywali sobie ogień, zbliżając się jedno do drugiego. Płonęli jak żywe pochodnie. Ogień wędrował, a ludzie nie czuli bólu i gorąca. Sprawiała to bliskość wody. Korowód nie miał początku ani końca. Spotkaliśmy się wreszcie na warsztatowe trzy dni, w teatrze węgajckim. Ogromna radość, wyczekiwane spotkanie w realu i praca w grupie. Maria Legeżyńska, Magda Gosk, Magda Hasiuk, Barbara Szpunier, Erdmute Sobaszek, Wacław Sobaszek i ja, Daria Kozłowska. Siedmioro nas, jak siedem przestrzeni, siedem istnień połączył teatr. Przekazywaliśmy sobie ogień, twórczy płomyk, zapalając się jedno od drugiego. W tym krótkim czasie nasze etiudy zyskały trzeci wymiar. Wyciągnęłam z szafy maskę, którą zrobiłam kilka lat temu, maskę krzyku i użyłam jej do słów "wyrzucona z orbit jestem nikt (...)". Ubrałam się w suknię szarości i błękitów, symbolizującą morze i niebo, pokryte dzikim, intuicyjnym rysunkiem, nawoływałam wyciem wilka. To, co odzwierzęce, pierwotne wybiło w nas jak wulkan. Mute Sobaszek i Magda Hasiuk stworzyły znakomitą etiudę, opartą na wydarzeniach na Białorusi i zniewoleniu kobiety przez system, tworząc swoistą mapę celi. Kroki oznaczały kwadrat zamkniętej przestrzeni mentalnej i realnej. Staliśmy w kolejce do lustra, w którym "zakładaliśmy" sobie maski, zniekształcając twarze dłońmi, czy rozszerzając grymasy i zmagając się z mimiką, szukając jej nieograniczonych możliwości i nawiązując do różnych stanów emocjonalnych. Basia Szpunier przechodząc z lustrem skierowanym na widownię, interaktywnie włączyła ją w całość spektaklu. Powstał cykl etiud, które próbowaliśmy

połączyć, wykorzystując treści i znaczenia werbalne i pozawerbalne, bawiąc się dźwiękiem i obrazem, głosem i barwą instrumentów. W całości pojawił się też bieg, który spróbowałam zagrać na gitarze, wspólny bieg, bez opamiętania. Przejmujący obraz powstał w ciemnościach rozświetlonych latarkami, w którym odnosiło się wrażenie prześladowania i wreszcie śmierci, śmierci ciała i duszy. Work in progress nie miał końca ani aplauzu. Po cyklu etiud oglądaliśmy film przedstawiający stado wilków biegnących po śnieżnym pustkowiu, by później usłyszeć tekst Marii Legeżyńskiej "Gdyby tylko". Praca nad spektaklem była dla mnie niesamowitą przygodą, choć aktorką nie jestem. Otworzyło mi to okno do nowych możliwości wyrażania siebie. Było spotkaniem na głębokim poziomie świadomości, z wykorzystaniem wielu istotnych wątków i poszukiwaniem puenty w "całym tym bajzlu". Infodemia obok pandemii, praca on-line i działanie w teatrze stworzyło swoisty melanz. Cieszę się na kolejne spotkanie w listopadzie, choć nie mam pewności czy się ono odbędzie i czy znowu nie będziemy musieli zamknąć się w celach pokojów przed niebieskim ekranem komputera z dala od siebie ...

Daria Kozłowska